GOSPODARKA · #MIGRACJEIINTEGRACJE

GIG ECONOMY, CZYLI IMIGRANT WOLNY NAJMITA

Jan Wójcik · 24 maja 2026

Zatrudniająca w Europie więcej osób niż przemysł, gig economy przyciąga i wykorzystuje imigrantów, utrudniając ich integrację.

Gig economy reklamowała się jako recepta na bolączki tkwienia w „pracy od 9 do 17". Model, który ma pomóc pracować wolnym duchom, chcącym podróżować, matkom wychowującym dzieci czy ludziom, którzy wolą być panami swojego czasu. Zastępuje on stałe zatrudnienie krótkoterminowymi kontraktami, zleceniami i „fuchami" – stąd nazwa gig, która wzięła się z muzycznego slangu, gdzie oznaczała jednorazowy występ bez żadnych zobowiązań, robotę. Jeżeli tymczasem spojrzymy na szarą codzienność, symbolem tej nowoczesnej formy gospodarczej, będzie szczelnie opatulony Hindus sunący przez warszawskie ulice, w deszczu, pomiędzy autami, na elektrycznym rowerze.

Gospodarka zleceń bowiem, jak rzymski Janus, ma dwie twarze. CFO zatrudniony na kontrakcie interim management, gdzie drożej sprzedaje swoje usługi z racji braku stałości zatrudnienia i cieszy się potem wolnym czasem, programista IT, mogący pracować z różnych miejsc na świecie, social media manager, który zarabia, siedząc w chatce otoczonej przyrodą. To przyjazna twarz współczesnego boga rynku.

Wolny najmita coraz częstszym modelem

Druga twarz ma więcej wspólnego z wierszem Marii Konopnickiej *Wolny najmita*, gorzko opisującym sytuację chłopów pańszczyźnianych, uwłaszczonych w 1864 roku. Wolnych, a jednocześnie w skrajnej biedzie. Dlatego dzisiaj gig economy staje się synonimem współczesnego prekariatu, którego przedstawiciel walczy o zlecenia z podobnymi mu, zbijając cenę w dół, oraz bierze na siebie ryzyko pracodawcy, a wszystko to odbywa się przez międzynarodowe platformy, pośredniczące w zleceniach. Szacuje się, że liczba pracowników platform zleceniowych może już sięgać nawet 40 mln osób w Europie; to więcej niż zatrudnia europejski sektor przemysłowy[1].

Przyjmując uproszczony model, pracownik musi sam często zapewnić narzędzia pracy, na nim spoczywa ryzyko związane z efektami, zazwyczaj nie ma też ubezpieczenia lub jest ono minimalne. Jego własny smartfon zastępuje brygadzistę wyznaczającego zadania, a dzięki algorytmom utrzymuje tempo i poprawność wykonania. Gdy jednak pojawiają się problemy, przedsiębiorcy nie ma.

I tu wkracza imigracja. Współczesne państwo europejskie w dużym stopniu broni pracowników, stosując przepisy prawa pracy, płace minimalne i inne zapisy. W dodatku osadzeni są oni w miejscowej społeczno-

ści, więc ich sytuacja, nawet w sektorze pracowników aplikacyjnych, jak pokazuje raport Instytutu Badań Strukturalnych, jest i tak lepsza niż ta imigrantów[2].

Punkt na mapie GPS

W przypadku imigrantów nierówność pomiędzy platformą a zleceniobiorcą jest dużo większa. Pierwszą korzyścią platform jest przede wszystkim arbitraż cenowy, bo imigranci są w stanie pracować za dużo niższe środki, a biorąc pod uwagę dysproporcję w parytecie siły nabywczej w kraju pochodzenia, mogą odłożyć część środków dla rodziny – dlatego godzą się mieszkać w trudnych lub nawet urągających warunkach. W marcu „Gazeta Wyborcza" ujawniła „hostel" w piwnicy na warszawskiej Pradze, gdzie mieszkali imigranci, głównie dostawcy i kurierzy. Spali na piętrowych łóżkach lub w kapsułach ustawionych jedna na drugiej, bez okien. Doniesienia z Wielkiej Brytanii mówią o wioskach przyczep kempingowych bądź spaniu na ulicy.

Drugą przewagą w tej relacji jest to, że imigrant bez znajomości języka, niemający kontaktu ze znaczącą społecznością z kraju pochodzenia, jest skazany na platformę. To praktycznie jeden z niewielu sposobów, w jaki może zarobić, i jak pokazują badania, nie jest to tylko początkowy etap drogi w awansie społecznym.

Wreszcie trzecia przewaga, wynikająca z samego charakteru gig economy: imigrant nie jest pracownikiem. Jest kontraktorem, zasobem w „chmurze", punktem na mapie GPS. Ta dehumanizacja pozwala przejść do porządku dziennego nad ich potrzebami życiowymi.

Czegóż on stoi? Wszak wolny jak ptacy?
Chce – niechaj żyje, a chce – niech umiera!
Czy się utopi, czy chwyci się pracy,
Nikt się nie spiera...
(fragment wiersza *Wolny najmita* Marii Konopnickiej)

Model imigracji wrogi integracji

Ten model rodzi nie tylko problemy dla imigrantów, ale także dla samej gospodarki. Platformy gig economy w dużym stopniu pośrednio korzystają z infrastruktury danego państwa, ale zyski z ich działalności trafiają głównie do państw pochodzenia lub rajów podatkowych. Wspomniany już brak opłat za opiekę społeczną lub niskie składki związane z niskimi wynagrodzeniami przenoszą koszty leczenia na społeczeństwo. Nikt nie zadaje sobie też pytania, jak będzie wyglądała sytuacja emerytalna takich imigrantów.

Zdecydowanie negatywny jest też wpływ tego modelu na sam proces imigracji i integracji. Po pierwsze wspomniana i nieodzowna dla platform konieczność uzyskania niskiego kosztu pracy wymaga napędzania imigracji poprzez agencje pracy tymczasowej ściągające pracowników. Czasami pod fikcyjnym statusem studenta, który nie kontynuuje edukacji. Po drugie, pracownicy żyją w izolacji. Nie pracują w firmie, w której stykają się z osobami pochodzącymi z danego kraju. Ogranicza to szanse integracji. Wystarczy, że opanują „dzień dobry" i „dziękuję" – nawet nie prowadzą już rozliczenia finansowego wymagającego znajomości liczebników. Nie ma więc też integracji przez rozmowę z klientem, poznanie lokalnych kodów kulturowych. W dodatku model wymusza pracę dłuższą niż ośmiogodzinna, przed czym sub-

kontraktora nie chroni prawo pracy. Nie ma więc już czasu, żeby spotkać się z kimś, poznać kogoś lokalnie, pójść na kurs językowy, integracyjny. Według badania prowadzonego przez Francuski Instytut Studiów Demograficznych INED pracownicy tego sektora pracują średnio 63 godziny tygodniowo. Do tego zestawu należy dodać gettoizację. Często poszczególne branże gig economy zaczynają być opanowywane przez poszczególne narodowości, więc imigrant pozostaje zanurzony w kulturze kraju pochodzenia.

Na zakonnika, czyli kreatywność pracodawców

Gig economy nie jest jedyną patologią na rynku pracy imigrantów. Przedsiębiorcy i agencje pracy tymczasowej są bardzo kreatywne w tym obszarze. Straż Graniczna w jednym zakładzie na Śląsku skontrolowała 100 imigrantów; 89 z nich nie miało prawa pobytu lub pozwolenia na pracę. Rząd zdecydował się na zlikwidowanie możliwości podejmowania pracy bez wizy pracowniczej dla Kolumbijczyków czy Gruzinów, bo okazało się, że byli ściągani do innych krajów Europy na wizie turystycznej, a potem trafiali do nas, żeby podjąć pracę.

Największą kreatywnością wykazał się jednak asystent społeczny wiceministra rolnictwa w rządzie PiS Maciej Lisowski, który, jak donosi oko.press, założył Zakon Najświętszej Maryi Panny, organizację kościelną, i wynajmował Kolumbijczyków agencjom pracy tymczasowej jako duchownych świadczących posługę. Dzięki temu stawki mogły być poniżej płacy minimalnej, a za ZUS płacił Fundusz Kościelny. Imigranci posługę świadczyli między innymi dla agencji Gemini Work, w świątyni polskiej gig economy, magazynie InPost[3].

Firma stworzona przez Rafała Brzoskę wydała oświadczenie, że w ramach kontraktu to agencje pracy odpowiadają za legalność procesu i złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Gemini Work. Tylko nie miejmy złudzeń, podobny model współpracy przyjmuje Uber i inne platformy, które w rękach pośrednika zostawiają sprawdzenie legalności pobytu, prawa do podjęcia pracy czy wymaganych uprawnień. To nie jest żaden wyjątek, błąd czy nieświadomość. To jest świadome przenoszenie tego ryzyka na podwykonawców. Według badania we Francji aż 73,5% kontraktorów platform było podwykonawcami dla firm mających bezpośrednie kontrakty z platformami[4].

Zmienić najmitów w pracowników

Problem pracowników aplikacyjnych ma uregulować dyrektywa UE o pracy przez platformy, która musi zostać wdrożona przez państwa członkowskie do grudnia bieżącego roku. Celem nowego prawa jest uznanie takich kontraktorów za pracowników platform zleceniowych wtedy, kiedy ich praca jest kontrolowana (algorytmy, GPS), stawki są narzucone, a swoboda wyboru zleceń ograniczona. Zwiększa to też wymogi w zakresie regulacji pobytu oraz poprawia kwestie czasu pracy i urlopów. Ograniczona ma zostać bezduszność algorytmów. Pracownik musi otrzymać wytłumaczenie, dlaczego na przykład dostaje gorsze trasy, za decyzjami o zaprzestaniu współpracy musi stać człowiek, nie algorytm itp. Autorzy proponują też podnieść siłę negocjacyjną kontraktorów poprzez tworzenie wirtualnych pokojów łączących ich ze sobą, pozwalających komunikować się i zrzeszać w grupy.

Dyrektywa nie przechodzi bez oporu. Firmy zarządzające platformami twierdzą, że ograniczenie roli algorytmów poważnie utrudnia prowadzenie ich biznesu. Lobbing platform jest tak silny, że nawet państwa

takie jak Francja oponowały przeciwko gwałtownej zmianie statusu zatrudnienia dla milionów osób. Pojawiły się też badania mające dowodzić, jakoby praca w sektorze gig economy zmniejszała przestępczość, ponieważ daje szansę łatwego zarobku, który czyni metody przestępcze mniej opłacalnymi. Autorzy badania jednak nie umieli odpowiedzieć, co dalej z taką pracą, która miałaby być jedynie wejściem do systemu gospodarki, pracą tymczasową?[5] Jak podnoszone są kwalifikacje pracowników? Czy jednak lądują oni w limbo bez dalszych szans rozwoju?

Czy wszystko, co nowe, to postęp?

Przyzwyczailiśmy się widzieć, że wszystko, co jest opakowane w kolorowe emblematy, ładne i sprawne aplikacje, jest postępem. Tymczasem niektóre usługi i innowacje są po prostu wykorzystaniem luk w systemie i trwają tak długo, jak system pozwala. Trudno jest powiedzieć, że wnoszą nową jakość, a w niektórych przypadkach można powiedzieć, że tę jakość psują. Może wydawać się, że duże platformy gig economy podnoszą jakość naszego życia. 10 lat temu nie mogliśmy zamówić jedzenia z każdej restauracji w mieście, nie dało się jeździć wszędzie tak tanio taksówkami, nie można było zamawiać ubrania, przymierzać, odsyłać, zamawiać nowego. Tak też można to postrzegać. Pytanie, czy koszty, które te czynniki generują w obszarze deprywacji pracowniczej, imigracji i integracji czy ochronie środowiska nie przewyższają tych drobnych przyjemności życia?

---

[1] A. Aloisi, V. De Stefano, *'Gig' workers in Europe: the new platform of rights*, Social Europe, 16.03.2024, https://www.socialeurope.eu/gig-workers-in-europe-the-new-platform-of-rights [dostęp: 6.05.2026].

[2] Z. Kowalik i in., *Różnice w jakości pracy pomiędzy pracownikami platformowymi pochodzącymi z Polski I Migrantami*, Instytut Badań Strukturalnych, 2023, https://ibs.org.pl/wp-content/uploads/2023/01/Job_quality_gaps_Streszczenie_PL.pdf [dostęp: 6.05.2026].

[3] M. Tomczak, *Ujawniamy: asystent wiceministra PiS założył zakon, by nielegalnie zatrudniać cudzoziemców*, oko.press 19.12.2025, https://oko.press/ujawniamy-asystent-wiceministra-pis-zalozyl-zakon-by-nielegalnie-zatrudniac-cudzoziemcow [dostęp: 6.05.2026].

[4] M. Bousmah i in., *Delivery platform workers: a survey lifts the lid on extreme hardship*, The Conservation, 13.04.2026, https://theconversation.com/delivery-platform-workers-a-survey-lifts-the-lid-on-extreme-hardship-280174 [dostęp: 6.05.2026].

[5] H. Allouard i in., *Gig jobs and crime: Evidence from food delivery platforms in France*, Center for Economic Policy Research, 7.04.2026, https://cepr.org/voxeu/columns/gig-jobs-and-crime-evidence-food-delivery-platforms-france [dostęp: 6.05.2026].

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Y6GNGJ04fhg

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/gig-economy-czyli-imigrant-wolny-najmita/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć